

Coś dla publiczności

Gaz. Wyk. 5 VII 93

Żaden chyba spektakl w tym sezonie nie wywoływał tak żywiołowych reakcji wśród premierowej publiczności. Prawie każdą ze scen wokalnych i tanecznych nagradzano burzą oklasków, na koniec odbyła się owacja na stojąco. Reżyserski debiut Krystyny Jandy przyjęło więc z prawdziwym entuzjazmem.

O źródłach tego entuzjazmu wiele zapewne daby się powiedzieć. Po dwudziestu latach od premiery, śpiewogra Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner rozgrzała niejedno serce na widowni wspomnieniem z czasów młodości. Piosenki z „Na szkle malowane” były przecież swego czasu prawdziwymi przebojami – śpiewał je Niemen, śpiewała Rodowicz i Frąckowiak, śpiewali Skaldowie. Ale o gorącym przyjęciu widowiska zadecydowało chyba coś innego – publiczność po trosze zaraziła się entuzjazmem, jakim przedstawienie przepoiili sami artyści. Bo też nieczęsto zdarza się widywać spektakle przygotowane i wykonane tak żarliwie, z nieklamną przyjemnością, a zarazem z pełnym oddaniem i poświęceniem.

Zupełnie jakby nieokiełznany, zbójnicki temperament Janosikowej bandy udzielił się teatrowi. Dekoracje i kostiumy mieniają się istną feerią nasyconych, jaskrawych barw, ułady taneczne manifestują siłę i energię wykonawców, w piosenkach śpiewanych z udziałem zakopiańskiego zespołu „Krywań” pobrzmiwa to harda i wesoła, to znów tęskna, liryczna nuta. Również aktorów, zdawałoby się rozsadza energia – Dorota Stalińska popisuje się łącie akrobatyczną sprawnością w roli Diabła, nawet placzliwy Anioł Krystyny Jandy gdy trzeba, potrafi zaciekle walczyć o interesy swojego podopiecznego. Z tym podopiecznym jest może na scenie najwięcej kłopotów. Janosika gra Emilian Kamiński i w tej postaci trudno dopatrzeć się choćby cienia indywidualizmu. Jedyną wyrazistą cechą zbójnickiego herszta wydaje się narcystyczne samouwielbienie własnej urody.

Reżyserii Jandy niewiele można zarzucić – co najwyżej tyle, że staranność i pomysłowość w opracowaniu sytuacyjnego szczegółu nie zawsze idzie w parze z umiejętnością kompono-

wania całego obrazu. Niemniej ta debiutancka praca może śmiało konkurować z dziełem niejednego zawodowca. Nie jest to oczywiście przedstawienie adresowane do szczególnie subtelnych czy wyrafinowanych odbiorców. A tym bardziej nie do tych, którzy w teatrze poszukują refleksji intelektualnej czy choćby jakiegoś głębszego przesłania, nad którym warto byłoby zastanowić się po opuszczeniu kurtyny. Ale gwarantuje porcję zabawy, która w zupełności zadowolila premierową publiczność – wolno więc przypuszczać, że zadowolili i widownię następnych spektakli. A zdawało się, że twórczość Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner należy do epoki z kretesem minionej...

Wanda ZWINOGRODZKA

Teatr Powszechny: „Na szkle malowane” Ernesta Brylla. Reżyseria: Maciej Peyer. Choreografia: Michał Jarczyk. Opracowanie muzyczne: Franciszek Seman. Opracowanie wokalne: Romana Krebsówna. Światło: Edward Kłosiński. Premiera: 2 lipca 93.